

MEMORIAŁ
General Marii Wittek



Kazimiera Szor

ul. 100 Ostróda

foto

SZOR Kazimiera

PSK
ul. Brytanick

3975/WSK

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI — SZOR Kazimiera

3975/WSK

I/1. Relacja ✓ k. 8, s. 1-9

I/2. Dokumenty (sensu ścisłym) dotyczące osoby relatora —

I/3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące osoby relatora —

II. Materiały uzupełniające relację ✓ k. 1, s. 1

III/1 — Materiały dotyczące rodziny relatora —

III/2 — Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r.

III/3 — Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) —

III/4 — Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 r.

III/5 — inne —

IV. Korespondencja ✓

V. Nazwiskowe karty informacyjne

VI. Fotografie ✓ fot. oryg. 1 szt., reprodukcje 1 szt.

I/1 Relacja

- Relacja własna, Ostroda 2006, nleps (wyg.), k. 2, s. 1-3
- Relacja własna, Ostroda 2010, nps (wyg.), k. 6, s. 4-9



Kazimiera Szor zd. Pozarska
ul.

14-100 Ostróda.

Ostróda 24.09.2006. 1.

Archiwum Państwowe w Toruniu

Wpłynęło dnia: 29.09.06

L. dz. 1895 / WSK-412/06

Załącznik: 4

Procenty: 100

Urodziłem się dnia 18.09.1930r.

W Olsztynie woj. Białystok (obecnie Białystok). Posiadając
 moich rodziców Stefani i Józefa Pozarskich urodzone
 były za następnym razem o wolności w latach 1918 i 1920.
 Tata był osadnikiem wojennym. W roku bieżącym brat
 mój odwiedził niejedną godzinę przyszedliśmy do siostry, Co
 ten został nie kosmos - pustka. Tabakowce zostały
 zrobione z ziemio, robimy to spychać je naszymi bratami
 wywiezieniu na ziemie Rosji Sowieckiej. Zostały tylko
 pola uprawne do kółchozu. Miejscowości Zylonid nie istnieje
 nawet na mapie banku doświadczeń, na której umieszczono se
 nawet najmniejszą miejscowości. Ludność z pobliskich wsi
 twierdziła, że władze postanowiły tu najdalej siostry, aby ten
 osadnik wojenny nie mógł tu w przyszłości powrócić.

Pierwszym transportem dnia 10.02.1940r. wywiezieno nas
 przymusowo do krajiny w obwodzie Archangielska. Położenie Męte
 Trby pow. Plesiecki. Rodzina nasza liczyła 8 osób, rodzice
 na miejscu rozdzieleni. Najstarsza siostra Leonarda u. 1928r.
 brat Mieczysław u. 1929. Kazimiera to ja u. 1930r. Jadwiga
 1936, Hacta 1934 i Stanisław u. 1939r. Tam było trójce
 więcej było dochoła z towarzyszy, wprzeżyły teje i nie więcej.

W lipcu w porozumieniu gen. Wł. Sikorski Mijsko uwolnili
 nas z tego więzienia. Opuszciliśmy to miejsce krajiny, gdzie rosło,
 lato i jeniec trwały 3 miesiące, a dniemsi miesiąc zima, urosy
 nawet do 60°C. ; biel siewu oilepnęła nam urosł. W tejdie
 było nas zwrócić jak bractwa wiedzieli, wiele zjeść,

Syberyjskie tygrysy, losie, lisy i ogry wilkow. 11/20 2.
Z tej bezkresnej księgi zwierząt noszę w Uralskiej, wiejskiej
Srebrnej, jako Buchary. Tam głód, choroba i upokorzenie
Ja z moim bratem, Mieczysławem, Piotrem, wstąpiłem
do Junaków w Kermine-Batari i Kermine. Dniem pełnym
Siłom i go. Andersoni zostaliśmy wygnani z rąk
bestialskiego narodu. Z uśmiechem Rosji - Sowieckiej. W
Junakach, mieliśmy dobre opiekę, codziennie z rąk dzieci
wzrosty. Uważa się pomieszczenie broni, wystrzał jej i
konserwacja. Przez doproszenie mundurowej wojennej
strajkowej z Anglii. Na rejserach było ujęcie u
dobrego patriotyzmu. Junacy: Junacy byli z mundurowymi
ocznymi mundury były rękobremi, ale u nas były z
wielką euforią. Następnie przez Gruzję i Kaspijski
i morze Kaspijskie wyjechał do Paklari - Perseja. Tam
ta podległa wojnie, uidego dnia munda wojennej.
Następnie przez Teheran: Teheran przemieszkał do Polud
Anglii - Oudsthoru: tam nos mundurowych, w
wymiarach, uidego uidego nie nos 500 osób. Junacy. Tam
po 3 latach wyjechał do Anglii Wschodniej Teheran, gdzie
uważa moje miejsce, jui same. Cworo uidego uidego
uudego w 1942 r. w Uralskiej z powodu głodu i choroby.
W 1948 r. uidego do Polski, gdzie jui przebywał Tata,
który uidego z Sowieckiej Rosji z I, Dyryż Kosciuszki.
Je po mature uidego uidego Medycyna - Polod uidego. 4 ty
zawodnie pracował, 43 lat mojego życia.

W dniu 17.01.2006 r. otrzymałem Odznaczenie Hetero i Sit Zdrowia
z Krolestwa Mości. W dniu 20.01.2006 z rejii tego odznaczenia
uważa dośi długi uidego i Telewizji. A na początku 5

Inters b.r. wyjazd u Redis Polshiu.

III/3 5.

Uprzednio dnia 25.01.1999 otrzymano od rządu z
zestąpi u z. Komitetu o Rzeczy Pospolitej Polshiu
a u 2005 r. Kwozi Zestąpi Sybirakow.

U Afryce mieszkaniem 6 lat, bylo wspomiale,
mucha, zmieszanie tej dluzszej krajiny Sricate.

Do powrocie do Polshiu bylo doic eisile, nie wolno
bylo korepandowac z holerachemi mieszkajacych ze
granicy. Od 1989 jstemu cislkiem „Klubu pod
Baobabem“, gdzie spotykamy sie co dwa lata we Krodawie
W czasie niedlugo spotkaniem jest nas cowna unicy.
eisic sie wykurne z powodu zgonu, a eisic z powodu wielu
nie jst u stancie uczestniczenia. Do z. Komitetu
moleis od 1991 r. gdzie jstemu funkcji sekretarza. Do
220. Sybirakow tej molis od kilkumustu lat.

U Ostródwie Liprah Komitetu o Sybirakow jst doic
liczny i prosty.

Składem srecery uchidu u stromp Fundacji, ktora ston
nie zostawic trwaly sled o „Kobietach Polshiu“ ktore
waleryly o Holuise Rzeczy Pospolitej Polshiej. Gdyby trzeba
bylo cos dodac, wy uzupelnic to zwelky przyjemnosci
to zrobic.

Moj telefon

Z wielkim szacunkiem i pozdrowieniem
z Uroklupel Merur
zostala K. Fied

I/1/4

T. 3925/45k

Kazimiera Szor (z domu Pożarska)
14-100 Ostróda
ul. .

Urodziłam się 18 września 1930 r. w Żytorodzi - posiadłości moich rodziców Stefanii i Józefa Pożarskich (powiat Wołkowysk, województwo Białystok); obecnie to teren Białorusi.

Ojciec mój Józef Pożarski urodził się 7 sierpnia 1899 r. w Pożarkach, matka Stefania Pożarska z domu Mieleńczuk 2 września 1899 r. również w Pożarkach. Był legionistą i osadnikiem wojskowym. Tata mój w wieku 17 lat wstąpił jako ochotnik do wojska polskiego. Brał udział, podobnie jak i jego bracia, w wojnie polsko-rosyjskiej w 1918 r. i w 1920 r. w polsko-bolszewickiej bitwie warszaw – skiej nazywanej cudem nad Wisłą.

W czasie tych walk był ciężko ranny. Za odwagę, waleczność i zasługi otrzymał 23,5 ha ziemi z lasem i stawem rybnym. Rodzice ciężko pracowali i każdy grosz odkładali na powiększenie i udoskonalenie majątku. Urodziło im się 6-ro dzieci. Mama opiekowała się dziećmi i domem. Żyliśmy spokojnie i dostatnio.

Aż nagle, jak przysłowiowy grom z jasnego nieba spadła na naszą rodzinę zsyłka. Nocą, 10 lutego 1940 r obudziło nas głośnie łomotanie do drzwi i głośny rozkaz "otwieraj, bo budiem strielać". Wtargnęło do naszego domu kilku mężczyzn. W tym żołdacy sowieccy z karabinami, NKW-udziści i sąsiad ze wsi Szmpipowo jako przewodnik. Mężczyźni mieli na rękawach czerwone opaski. Dostaliśmy pół godziny na szybkie ubranie się i zabranie najpotrzebniejszych rzeczy w podróż. Poinformowano nas, że na miejscu otrzymamy wszystko, co będzie nam potrzebne. I że tam będzie nam dobrze. Oj było, było, jak się później okazało. Mały, 5-ciomiesięczny braciszek zaczął głośno płakać, mama wzięła go na ręce, żeby go przytulić i nakarmić, ale żołdat wyrwał go i rzucił na posłanie krzyząc: „małczyj sobaka”. Było nas 6-cioro dzieci: od 5-ciomiesięcznego do 14-letniego. W wielkim pośpiechu załadowano nas na sanie. Było w tym dniu szczególnie zimno, bo około minus 40 stopni. Odjechaliśmy i już nigdy nie zobaczyliśmy miejsca naszego urodzenia. Jak się okazało po naszej wywózce na Sybir nasz majątek, nasze całe gospodarstwo, nasze zabudowania zrównano z ziemią. Na stacji Roś załadowano nas do czekającego pociągu – wagonów dla zwierząt. Było wielu sąsiadów z okolicznych wsi, ale zabroniono nam rozmowy z nimi. Pilnowali żołdacy uzbrojeni w karabiny. Umieszczono na w wagonach po 50 – 70 osób. Wagony były okropne, bez okien, po bokach stały sklecone prycze służące do siedzenia i spania, w podłodze otwór "na toaletę". Podróż trwała wiele tygodni. Mama otulała nas zabraną w pośpiechu pierzyną, ale i tak mnie i moim siostrom przymarzały

warkocze do oblodzonej ściany wagonu. Przez długie lata odczuwałam w głowie stukot jadącego pociągu i świst lokomotywy. W środku okropnej, srogiej zimy, część wagonów dotarła na miejsce - do Sosnówki „ślepara puć” – ostatnie tory kolejowe. Tam przesiedliśmy się do sań i 18 km dalej było miejsce przeznaczenia. Zamieszkaliśmy w posiłku Małyje Izby, daleka za Archangielskiem, bliżej Białego Morza. Miejsce zapomniane przez Boga i ludzi. Na małym placu, w środku złowieszczej tajgi syberyjskiej stały zabudowania – albo coś co miało ja udawać – czyli baraki sklecone z nieodkorowanych okraglaków. Umieszczono w nich około 500 osób. Naszej rodzinie przydzielono klitkę, w której łącznie zamieszkało 18 osób, w tym 14-oro dzieci. Czyli nasza rodzina i rodzina Karpyzów – Zofia i Bronisław Karpyzowie z dziećmi. W rogu izby ustawiono kuchenkę, a po bokach prycze, na których było trochę słomy. Dookoła baraków rozciągała się ponura, nieprzbyta tajga syberyjska, a nad nimi skrawek nieba. Niebo! Niby takie samo, a jednak inne! Pierwszego dnia pobytu gong zawezwał dorosłych na zebranie. Ostrzegano, aby nie oddalać się z posiołka, ze względu na bezpieczeństwo, bowiem w gęstwinie leśnej tuż-- tuż, żyją groźne dzikie zwierzęta – wilki, polarne lisy, niedźwiedzie, rosomaki. Zima tam trwa 9 miesięcy, a pozostałe 3 to swoiste : wiosna, lato i jesień. W czasie dużych mrozów dochodziło do minus 60 stopni. Siarczyste mrozy aż trzaskały jakby ktoś z bicia strzelał. Dzieci i młodzież uczęszczała do szkoły. Wszystkich przedmiotów uczyła jedna nauczycielka Raisa Jakowlewna. Myślę, że nie miała kwalifikacji do nauczania. Kierownikiem obozu był Iwan, silny i energiczny młody mężczyzna. Pełnił wiele funkcji, bo oprócz kierownika był sędzią, udzielał ślubów i rozwodów, był też sklepowym. W obozie był również milicjant o nazwisku Kurajow ze swoimi dziećmi, które przebywały z nami, była to biedna rodzina.

Dorośli obozowicze pracowali. Starsi mężczyźni i kobiety jako drwale, przygotowywali drzewo do wywózki w głąb Rosji. A my, dzieci, po szkole pilnowaliśmy pasących się kóz, aby nie porywały ich dzikie zwierzęta; wiązałyśmy też miotły na zimę dla kóz kołchozowych. Obozowicze raz dziennie otrzymywali ze wspólnego kotła zupę rybną – uchę – gotowaną na osolonej wodzie. Pracujący dorośli otrzymywali też 400 gram chleba, a dzieci po 200 gram.

W lipcu 1941 r, po porozumieniu Sikorski – Majski, oswobodzono nas. I znów pociągiem z mroźnej Syberii ruszyliśmy na południe, do Uzbekistanu. W czasie jazdy umierali ludzie. Ich ciała wyrzucano na peronach na gromady. Zaczęły się upały i brak wody, brak jedzenia i niesamowite roje much. I jeszcze bardziej ludzie zaczęli chorować i umierać. Po drodze rozmieszczano rodziny w różnych kołchozach. W każdym kołchozie po kilka rodzin. Nas zostawiono w Szafrykanie w rejonie Taszkientu. Za mieszkanie służył nam meczet, który zamieniono w spichlerz zbożowy. Wewnątrz, w środku pomieszczenia składowano nasiona bawełny – wilgotne, stęchłe i cuchnące. Nasiona odgarnięto, a na pozyskanym miejscu ulokowano kilka rodzin. Meczet był

masywną budowlą, z ogromnymi drzwiami zasuwanymi od wewnątrz żelaznymi sztabami. To nas zabezpieczało przed bardzo niebezpiecznymi Uzbekami. Obok, w chlewiku zamieszkała żona polskiego oficera z sześciorgiem dzieci. Mąż tej pani był aresztowany i wywieziony w nieznanne miejsce. Któregoś dnia cała rodzina została zamordowana – wszystkim podcięto gardła. Uzbeki posądżili ich, że ukradli kurę i wg. nich musieli ponieść karę. Nie było żadnej władzy, co dany Uzbek wymyślił, to miał prawo zrobić. Wszyscy byli władzą. Byliśmy bezbronni i bezrobotni, i panował głód. Ja i mój brat Mietek dostaliśmy się z czasem do Kirmine, gdzie już było Wojsko Polskie organizowane przez gen. Władysława Andersa. Tam udało nam się wstąpić w szeregi junaków, dodając sobie po kilka lat. Była to 7 Dywizja Piechoty Wojska Polskiego. My, podobnie jak i inne zgłaszające się do wojska dzieci, wyglądaliśmy jak ludzkie szkielety, a do tego jeszcze boso i w łachmanach. Ogolono nam głowy, wykapano i spalono łachmany. Otrzymaliśmy mundury – o kilka numerów większe, więc prezentowaliśmy się jak przysłowiowe strachy na wróble, ale byliśmy nareszcie szczęśliwi. Od początku były ćwiczenia wojskowe, a przede wszystkim nauka marszu oraz poznanie broni, nauka czyszczenia i posługiwania się w razie konieczności. Pewnego dnia poczułam się bardzo źle – biegunka, wymioty, osłabienie, krwawa dezynteria. Lekarz stwierdził, że to rzadka choroba- febra. Nazwiska lekarza nie zapamiętałam, pielęgniarka nazywała się Zajączkowska. Odwieziono mnie sanitarką do miejscowości Karkin Batasz (Dolina Śmierci). Tam umieszczono mnie i jeszcze 17 dziewcząt w separacie – była to obórka. Wszystkie byłyśmy ciężko chore. Tylko raz dziennie otrzymywałyśmy coś do jedzenia – ryż na wodzie. Przynosił to nam sanitariusz. Nic innego nie wolno nam było jeść, bowiem groziło to śmiercią. Niestety kolejno umierały moje koleżanki : m.in. bliźniaczki Kika i Rita Radziwiłłowne. Dziewczęta odchodziły cicho, w spokoju, bez skarg, bez narzekań i jęków. Przy życiu zostałyśmy trzy: dwie siostry Tołoczko – Hanka, Marysia i ja. Każdego dnia umierało dużo ludzi. Wykopywano wielki dół i składowano w nim od 30 do 40 osób, zalewano cuchnącą ropą i zasypywano. Te czynności wykonywali polscy żołnierze. Nadszedł dzień, w którym żyjących junaków i żołnierzy przewieziono do Guzar. Tam osiedlono nas w wojskowych namiotach i tam wymieniono nam mundury. Wtedy też zmarła moja koleżanka Marysia Tołoczko, niestety, nie wyzdrowiała. Podzieliła los innych junaczek. Tam też umierali i żołnierze, i cywile. Po kwarantannie przewieziono nas do Krasnowocka. W tym porcie załadowano nas na statek – widmo i morzem Kaspijskim przewieziono do Pahlewi w Persji (obecny Iran). Tam, na brzegu morza czekały na nas namioty. Rozmieszczono w nich po 4 osoby. Była też kuchnia polowa i 3 posiłki dziennie. Rano i wieczorem apele, ćwiczenia i nauka piosenek. Po kilku tygodniach ciężarówkami zostaliśmy przewiezieni do Teheranu, a następnie do Isfahanu. Najmłodsze junaczki zamieszkały w klasztorze nr 6, płeć męską ulokowano na obrzeżach miasta. Tam też odbywały się ćwiczenia i nauka. W dni wolne

od ćwiczeń organizowano nam wycieczki celem zwiedzenia okolicy. W Isfahanie przeprowadzono selekcję wojska”. Starsze junaczki odesłano do Libanu, a żołnierzy do Palestyny. Młodszych- junaczki i junaków – około 470 osób plus personel obozu skierowano do RFA. Rejs okrętem Dżamera trwał bardzo długo. Oceanem Indyjskim w kierunku Indii, gdzie początkowo mieliśmy zostać, ale nie przyjęto nas tam, bowiem zajęte było przez cywili, polskich tułaczy, miejsce w Karaczy. I tak w asyście konwoju dopłynęliśmy do RPA – do przylądka Dobrej Nadziei – Elizabeth Port.

Podróż od Zatoki Perskiej Oceanem Indyjskim trwała miesiąc i 16 dni. Opuściliśmy okręt i udaliśmy się do Oudshorn w Południowej Afryce. Umieszczono nas w koszarach w części odstapionej przez wojsko angielskie. Łącznie zamieszkało tam około 500 junaków w wieku od 12 do 16 lat i 30 wychowawców.. Ja i koleżanki (22 osoby) zamieszkaliśmy w boksie wychowawczym. Od chwili przybycia, każdego dnia były zajęcia: nauka, 2 razy dziennie ćwiczenia wojskowe – marsze, musztra, itp. Pełniliśmy też warty nocne – po 2 osoby, na zewnątrz. Był to bezpieczny kraj. Ludzie nie zabezpieczali się przed innymi, nie zamykali drzwi nawet na noc. Zadaniem warty było więc hartować się i nabyć odwagę. Bardzo blisko podchodziły dzikie zwierzęta, które wychodziły na łowy. To było dla nas niebezpieczeństwo.

Warta – 2 junaczki. Rygor wojskowy. Nauka trwała po kilkanaście godzin dziennie, żeby nadrobić zaległości. Najfajniejszy był zawsze 1 dzień w tygodniu – przyrodniczy – wtedy zwiedzaliśmy miasta : Kapsztad, Pretoria, Durban, Johannesburg i inne. miejsca w okolicy. Dorośli opiekunowie dbali o nas jak o własne dzieci. Chcieli nam przywrócić utracone dzieciństwo, które odebrano nam przez ten przeklęty stalinowski system. Leczone nas fizycznie i psychicznie a im się w pewnym stopniu udawało. Ale gdzieś wewnątrz we mnie został niezatarty ból, po stracie na zawsze bliskich. Tak trwało trzy lata. Czerwony Krzyż odnalazł niektórym z nas rodziców. Odnaleziono mamę, która po pobycie w Karaczy (obecnie Pakistan) mieszkała w Afryce Wschodniej. Po trzech wspianiałych, dostatnich latach opuściliśmy RPA. Okazało się, że tylko 45 junaków odnalazło matki. Znow okrętem Talka z portu odpłynęliśmy już jako cywile, bez mundurów, do Tanganiki (Tanzania). Okręt zatrzymywał się w różnych portach celem nabrania słodkiej wody i żywności. W Mombasie opuściliśmy okręt. Dowieziono nas do miejsca do Tangeru, spotkano z mamą, która była pogrążona w głębokim smutku, bo na nieludzkiej wrogiej ziemi w Uzbekistanie utraciła z powodu głodu czwórkę swoich dzieci. Afryka Wschodnia Tanganika (Tanzania) w Tangeru, koło Arushy i Moshy. Mieszkaliśmy w grupie pierwszej w okrągłym, wyglądającym jak ul domku we trójkę: mama, brat Mietek i ja. W domku były trzy łóżka z moskitierami, stół i kuchenka. Kuchnia znajdowała się na zewnątrz, murowana, nawet z dużym piekarnikiem, gdzie często w czasie chłodnych nocy chowały się węże. Ale one to były dorodne, płochliwe, ale groźne i niebezpieczne. Za kuchnią zbudowano WC, ogrodzone trzcina i trawą słoniową. Tam często też przebywały

afrykańskie węże. Szkoła Polska już trwała od kilku lat. Była powszechna i ogólnokształcąca oraz technikum. Każdy czwartek tygodnia był dniem przyrodniczym oraz krajoznawczym. Zwiedzaliśmy miasta i wioski murzyńskie, ich kulturę i obyczaje. Fauna i flora były niesamowite. Przez cały rok kwitło mnóstwo pięknych kwiatów egzotycznych. Wspaniałe owoce jak: papaja, mango, pasyflory, granaty, różnego rodzaju banany. W pobliżu rozciągało się urokliwe jezioro Duluty. Wokół osiedla rosły egzotyczne rośliny, wśród nich niebotyczne, długowieczne baobaby. Pory roku to upalna i deszczowa. W ogromnych gajach hasały w konarach drzew mały huśtające się na lianach. Za osiedlem rozciągały się plantacje kawy i bananów. Kraj piękny, uroczy, a życie mieliśmy w nim wspaniałe, beztroskie. Taka idylla trwała, aż któregoś dnia zjawiała się delegacja. Agitowano nas na wyjazd do Polski, bo jesteśmy to winni krajowi i należy wrócić by go liczbowo powiększyć i żyć we własnym kraju, spokojnie i dostatnio w sobie. Z perspektywy lat myślałam, że to byli wysłani komuniści z Polski Ludowej. Innym razem była delegacja z Kanady. Byli to Polacy tam mieszkający od dawna. Przestrzegano nas przed wyjazdem do kraju ojczystego. Pani w średnim wieku mówiła: „Kochani, nie wracajcie do tego piekła. To nie jest Polska. To jest prawie republika radziecka. Związek Radziecki dzierży łapę nad tym krajem. Jest to Polska Ludowa. Kraj zburzony, brak mieszkań, brak artykułów spożywczych, a co najgorsze to brak wolności. Jest pod zwierzchnictwem Związku Radzieckiego”. Ja prawie nic nie pamiętam sprzed 1940 r. Myślę, że te lata tułaczki, poniewierka, głód, choroba, następnie wędrówka przez tyle krajów, nieprzyjaznych i przyjaznych przyciemniły moją pamięć sprzed II wojny światowej. Utrata czworga rodzeństwa, niewinnych i bezbronych, pamięć jak modliłam się o kawałek chleba. Następnie dostatnie życie w Iranie i w Afryce przyciemniło moją pamięć o moim wczesnym dzieciństwie. Bo to dzieciństwo zostało skradzione i sponiewierane, przedwcześnie okradzione.

Kiedy nadszedł czas likwidacji osiedla w Tangeru proponowano nam wyjazd do Anglii, Kanady i Australii. Ja z bratem Mietkiem do kraju wracać nie chcieliśmy. Mama zdecydowała za nas, bo w Polsce już mieszkał nasz tata, który na terenie Uzbekistanu w Buzułuku wstąpił do Pierwszej Dywizji Kościuszkowskiej. Jak się okazało tata brał udział w walce od Lenino do Berlina. Uczestniczył też w ceremonii zatknięcia polskiego sztandaru na Bramie Brandenburskiej. Do Polski wrócił będąc zawodowym żołnierzem. Z Afryki wracaliśmy do Polski małą grupką. W porcie w Genui we Włoszech odbywaliśmy kwarantannę. Polska Ludowa obawiała się nas przyjąć bez badania. Myślę, że obawa była inna, polityczna. Nadszedł dzień i stanęliśmy na polskiej ziemi w Czechowicach-Dziedzicach. Wagon nasz otoczyli żołnierze pograniczni. Nie pytano nas o nic, nie zwracano na nas uwagi, ale wnikliwie obserwowano. Początki były bardzo ciężkie. Brak mieszkania, brak potrzebnych przedmiotów do codziennego życia. Ja na podstawie świadectwa ukończyłam ostatni rok liceum ogólnokształcącego w Olsztynie. Po maturze myślałam

o medycynie i tak by się stało, a wkradła się miłość, ślub, urodzenie dzieci. Marzeń o medycynie nie wyrzuciłam z siebie. Po paru latach zdałam wstępny egzamin do policealnej szkoły medycznej z zakresu położnictwa i ginekologii. Egzamin z czterech przedmiotów zdałam w Bytomiu i Słupsku. Szkołę ukończyłam z wynikiem bardzo dobrym. Przez te lata mojej nauki moja mama opiekowała się dziećmi. Po dyplomie, od zaraz zatrudniłam się w Szpitalu Powiatowym w Ostródzie. W krótkim czasie wygrałam konkurs na oddziałową-położną Oddziału Położniczo-Ginekologicznego i bloku porodowego. Po pewnym czasie ukończyłam szkolenie w Łodzi i w Olsztynie na laborantkę poradni cytologicznej. Zdawałam egzamin u dr Wołkowskiego. Pracowałam na półtora etatu. Pełniłam różne funkcje w pracy społecznej. Otrzymałam różne odznaczenia, w tym złoty krzyż zasługi oraz Order Odrodzenia Polski w 1990 r., krzyż Sybiraka w i odznakę Brytyjską. Jestem mianowana starszym sierżantem i podporucznikiem. Pracowałam w zawodzie 43 lata. Trzeba było się pogodzić z tym, że ten czas, ciężko pracując, tak szybko minął. Odeszłam z godnością, ale i ze smutkiem na emeryturę. Zamknął się znów następny etap.

Ważne historyczne wydarzenia mojego życia:

1. Tata Józef był zawodowym żołnierzem, był Legionistą, osadnikiem wojskowym.
2. Ja służyłam w wojsku jako junaczka od 1942-1945 w Kirmine w Iranie(Persja), Pahlawi i Isfahanie
3. Córka pułku.
4. Sybiraczka i Afrykanka.
5. Złoty Krzyż Zasługi - 6.10.1982 r.
6. Order Odrodzenia Polski w 1990 r.
7. Odznaka Brytyjska Sił Zbrojnych Jej Królewskiej Mości. Minister Obrony Narodowej Whitehall SWIA 2HB.
8. Krzyż Zesłańców Sybiru 25 .02.2005 r.
9. Starszy sierżant
10. Podporucznik
11. Patent Nr 68616 Weteran Walk o Wolność i Niepodległość Ojczyzny oraz wiele innych też ważnych zawodowych i społecznych odznaczeń i wyróżnień za wzorową pracę zawodową i działalność społeczną.

Kosimera
Km

II Materiały uzupełniające relację
- Formularz dla kobiet służyących w Wojsku Polskim pod
dowództwem brytyjskim, 2006, nps (ksero), k.1, s.1



Amystele E. Szynow 2 Ambrosaly W. Bryt. 10VII 06 II/1

UK Armed Forces Veteran
Lapel Badge

Name: Kazimiera Szor

Address: 14-100 Ostroda
ul.

Post Code: 14-100

Telephone No: (089)

e:mail _____

Date of Birth: 181 09 / 1930r

Service / Unit: F Puwizja Hojska Polskiego w Kiermine

Service Number: nie pamietam

Wartime Service: 1081 1942 to 1051 1945

We are looking to improve our services and one way of doing this is to send you information about the latest developments affecting veterans or to ask for your feedback. To do this, we need to hold your personal details on a computer. To comply with data protection, we have to ask for your agreement to do so. Please tick yes or no. If yes, you can ask us to remove your details at any time by simply writing to Database, Room 6108, Veterans Agency, Norcross, Blackpool FY5 3WP

Yes No

Signature: Kazimiera Szor Date: 22.10.2005r.

This application form may be faxed to the Veterans Agency, Norcross, Blackpool, FY5 3WP. Telephone 01253 330561



L.02. p-867106-1668 (WSK - 412/06

W Korespondencje

- List Fundacji do K. Szor w sprawie uzupełnienie teczki, Toruń 2009, mps (ksero), k. 1, s. 1
- List K. Szor do Fundacji, Ostroda 2010, rkps (oryg.), k. 1, s. 2
- List Fundacji do K. Szor dot. uzupełnienie dokumentacji, Toruń 28.01.10, mps (ksero), k. 1, s. 3
- List K. Szor z podziękowaniem za otrzymane wydawnictwo Fundacji, Ostroda 2010, rkps (oryg.), k. 1, s. 4



FUNDACJA GENERAL ELŻBIETY ZAWACKIEJ
Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej
oraz Wojskowej Służby Polek
87-100 Toruń, ul. Podmurna 93, tel. 0048 56 65 22 186
e-mail: fapak@wp.pl; www.zawacka.pl
NIP 956 16 25 127; REGON 870502736
KRS 00000 41692
Nr r-ku 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244

Toruń dn.

Szanowna Pani!

Zwracam się do Pani w imieniu Fundacji Generał Elżbiety Zawackiej oraz Archiwum i Muzeum Pomorskiego AK w Toruniu. Fundacja zajmuje się gromadzeniem, opracowywaniem i popularyzowaniem materiałów archiwalnych dotyczących działalności AK na Pomorzu oraz Wojskowej Służby Polek. Pragnę Panią poinformować, że założyliśmy w naszym Archiwum Pani teczkę osobową na podstawie formularza dla kobiet służących w Wojsku Polskim pod dowództwem brytyjskim. Dane zostały nam nadesłane przez Ambasadę Brytyjską.

Zależy nam bardzo, aby materiałów dotyczących udziału kobiet w II wojnie światowej było w naszym archiwum jak najwięcej. Dlatego bardzo prosimy o wypełnienie i przysłanie nam relacji dotyczącej Pani służby wojskowej, której schemat przesyłamy. Prosimy również o wszelkie archiwalia związane z Pani służbą w wojsku jak: fotografie, dokumenty (mogą być kserokopie) np. legitymacje odznaczeń, zaświadczenia o awansie itp. Będziemy wdzięczni także za przysłanie nam wszelkich innych dokumentów dotyczących Pani życia jak np.: świadectwa szkolne, dyplomy, legitymacje zawodowe, związkowe, świadectwa pracy itp.

Przesyłam serdeczne pozdrowienia i czekam na odpowiedź z nadzieją na współpracę

Anna Mikulska
dokumentalistka Fundacji



L.dz. 1791/WSK-412/09

IV-2

Szanowni Państwo,

Na apel fundacji pami. Gen. Lewadkiego, jmi
 uczyniły dowodów, ale dziś przynależą w pełni
 z polskimi i june esłach, do historycznej i w kierunku
 bliższe Fundacji. Junczemu, opiewała się 7 dyngi
 prochy polskiej, opiewała się dziś: Gen. 4 Tedyntwa
 Andersona i gen. 4 Tedyntwa Sidorowicza, dziś kawa
 przynależą historycznej i wrogiej zrewizji, one
 Urzędostwa.

z szacunkiem
 K. J. J.

Armi Krajowej oraz Wojskowej Lotnictwa
 Włocławek

Wpłynęło dnia: 26.01.2010
 L. Cz.: 83/WSM-410/10

Zaluzniki:

Referent:



FUNDACJA

GENERAL ELŻBIETY ZAWACKIEJ

ARCHIWUM I MUZEUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ
ORAZ WOJSKOWEJ SŁUŻBY POLEK

IV-3

L. d. 87 / WSK-412/10

Toruń 28.01.2010r.

p. Szor

Szanowna Pani!

Bardzo serdecznie dziękuję w imieniu Fundacji Generala Elżbiety Zawackiej za nadstanie nam bardzo cenne materiały dotyczące Pani wojennej biografii. Zostaną one opracowane i wzbogacą w piękny sposób nasze zbiory archiwalne.

Odsyłamy ostatnią stronę Pani relacji z prośbą o własnoręczny podpis na niej i przesłanie nam jej z powrotem.

Dziękując za podjęcie z nami współpracy wysyłamy ostatni numer Biuletynu wydawanego przez Fundację oraz biografis gen. E. Zawackiej.

Życzymy dużo zdrowia i zachęcamy do dalszych kontaktów z nami.

Anna Mikulska

dokumentalistka Fundacji

BIURO FUNDACJI • 87-100 TORUŃ

UL. PODMURNA 93

TEL. 0048 56 65 22 186

www.um.torun.pl/AK, www.zawacka.pl, fapak@wp.pl

KONTO:

82 1090 1506 0000 0000 5002 0244

KRS 00000 41692

1.02. 2010r IV-4

Szanowne Panie!

Serdecznie dziękuję za otrzymany biuletyn, oraz książkę o gen. Elżbiecie Zawadzkiej. Bardzo cenne te materiały stryżmowe i od zsera recenzją z wielką uwagą czyta. Jutem pewnie, że to lektura o nowej dokument bardzo mi się ujęły.

Głęboko i z całego serca w stronę Harej urosłej i
wskiętych naszego wspierającego kroju.
z racjonalnie

FUNDACJA działalności o	
Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek w Toruniu	
Wpłynęło dnia:	4. 02. 2010
L. dz.	133/WSH-412/10
Załączniki:	Ostatnie strony
Referent:	niech wspierającej podpisotera i wyjęła

ELŻBIETY
fu
fu

FUNDACJA

ARCHIWUM I MUZEUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ ORAZ WOJSKOWEJ SŁUŻBY POLEK



BIURO FUNDACJI • 87-100 TORUN • UL. WIELKIE GARBARY 2 • TEL. (0-56) 65-22-186
<http://www.um.torun.pl/AK>, e-mail: AK@um.torun.pl, fapak@wp.pl
KONTO: WIELKOPOLSKI BANK KREDYTOWY SA W TORUNIU · NR RACHUNKU 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244

Toruń, ..14.11.2006..

L. ch. 2517/ws4-412/06

Pani Kazimiera Szon
ul..
14-100 Ostroda

Bardzo dziękujemy za obdarzenie naszej Fundacji zaufaniem i przekazanie do prowadzonego przez nas Archiwum materiałów. Zostaną one włączone do naszego zasobu, dzięki czemu posłużą wielu badaczom problematyki jako materiał źródłowy do badań naukowych. Będą też wykorzystywane do celów edukacyjnych (prelekcje dla młodzieży i studentów) oraz wystawienniczych.

Z poważaniem

mgr Anna Wankiewicz
Sekretariat Fundacji

Fundacja Generei Elżbiety Zawadzkiej
Archiwum i Muzeum Paw. Armii Krajowej
ul. św. Polek

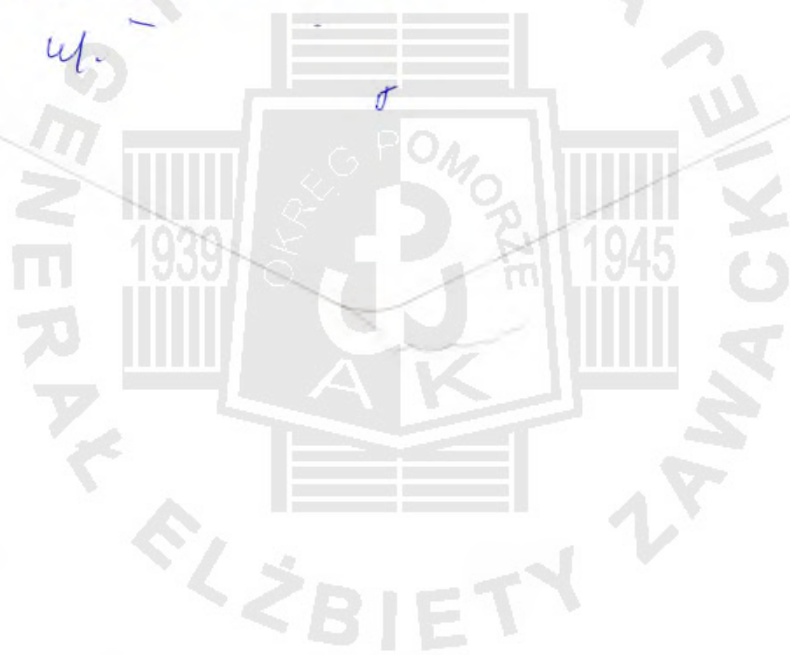
87-100 Toruń
ul. Podmurza 93

PRIORYTET
PRIORITAIRE



FUNDACJA
GENEREI
ELŻBIETY
ZAWADZKIEJ
ARCHIWUM
I
MUZEUM
PAW. ARMII
KRAJOWEJ
1939
1945
AK

Kałamiera Szor
14-100 Ostroda
ul. -



Kerimiera Szor
ul

14100 Ostroda



Biuro Fundacji
ul. Podmurwe 93.
Ar. i M. Pow. A. K. i 40jł 55. Poleł.

87-100 Forui

T. 3875/WSK

PSK
Iran
England

SZOR Kazimiera

VI Fotografie

1. zdj. rannego T. Petki, Lb. d. Jonge, (7,3 x 8,3), szt. 1
2. yunacy i yunacki, zdj. grupowe, Istahar 1842r. Persja, repr., (15, x 10,3) szt. 1

Z. Św. 2013v.

1. WSK - Teczki osobowe

2. T. 3875 / WSK

3. oryg. 7,3 x 8,3

4.

5. SZOR Kazimiera

6. 1947r. England

7.

8. Uwagi: Opis na odwrocie fotogr.

Tadeusz Pełka - żołnierz

II-go Korpusu u gen. Andersa

Razem 18 razy w bitwie

o Monte Cassino

Własność

Kazimiera Szor

T. 3875 / WSK

14-100 Ostróda



na pamiątkę miłej kasi
Wladek

Z. Świąt. 2011 r.



Na
pamiętkę
miej. Kasi
Kasie

Tadeusz Petka
20 Druż. Dyg. Korpu
u Gen. Andersa
Requy 18 requy w kwaterach
> Monte Cassino.

WFSK
Kasińska Sroczka - T. 3975/WSSK
14.100 Ostróda

England 16-V-42



Iran - Isfahan Klasztor. Zakład Junoszek Nr 6 10-42

Opis fotografii.

własności Kazimiera SZOR
Ostróda

Razem

Junacy i Junaczki, Peroja Isfahan 1842r.

500 osób



Iraun-Istahan Kluster - Zakia Jumari, Nr 6 10-92

Własność Kartuska Szor T. 3975/WSK
14-100 Ostrode
ul.

Foto 01a (150 - Szor) 005 © HD
2475 015 N N N-2 AC+02 AS+03 SR110 2005.8/100.0



Reren 500 usib

Junaciki: Junacy Persja Jstahan 10.42.

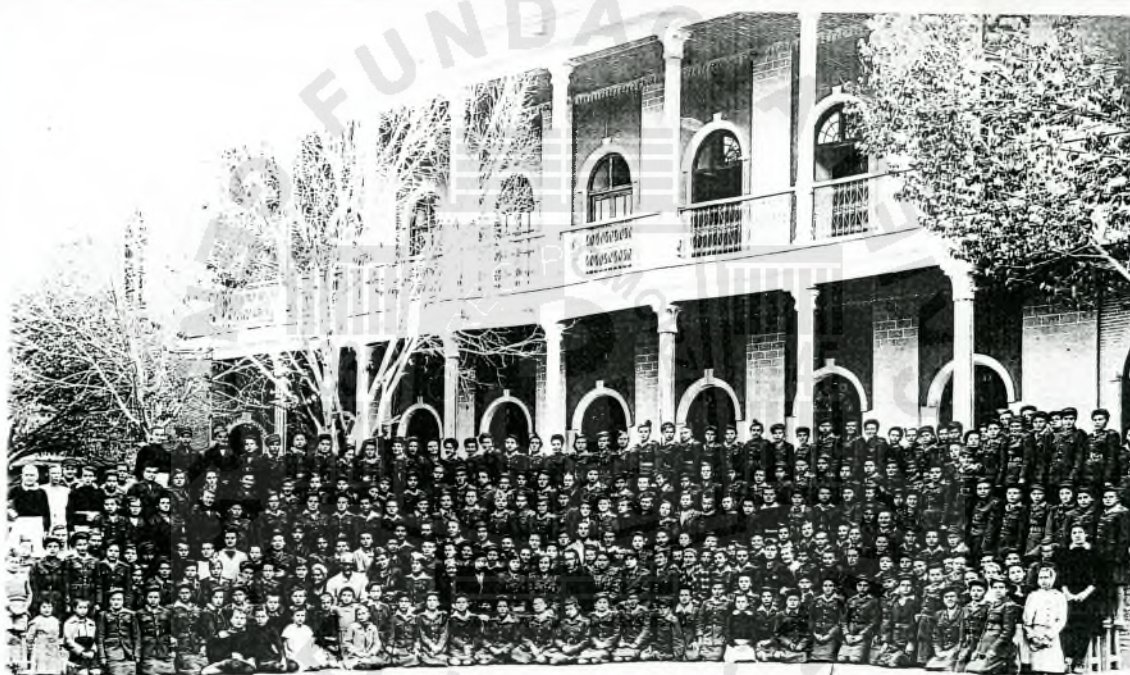


Na
pamiątkę
mojej Kasi
Młodziej

Tadeusz Petlis
zobowiązuje się
u generała Andersa
Requy 18 reny w leiter
o Monte Cassino.

Artesiano
Kawinca Sror - T.3975/WSK VI-9
14-100 Ostroda

Englabel 16-V-45



Iran - Istanbul Klasiği - 1. Sınıf - Temmuz 1942

Waga smole' Karmiera Szor T. 3975/WSK
14-100 Ostrode
Wl.

VI-1

Foto: 01a 01a1 Szor 01a 015 01a10
21.5 017 H 01 11-2 01a 02 01a 03 01a 04 01a 05 01a 06

Reren 500 usi'

Junaceln: Junacy Persja Istahen 10.42.

SŁOR Kazimiera

